

**Recenzenckie zachwyty i niedyskrecje
Seweryn Bączalski w roli krytyka
Światowej Rozkoszy Hieronima Morsztyna**

Przyjaciół poetów

O autorze druku *Przestrach śmiertelny* z 1608 roku wiemy niewiele, ale też i strata to raczej niewielka. Seweryna Bączalskiego, piszącego się z Dalechowic (zm. po 1630), za poetę uznać bowiem trudno. Dał się jedynie poznać jako publicysta burzliwego czasu rokoszu Zebrzydowskiego, rymujący mało oryginalne i niezbyt składne przemyslenia.

[Skromny stan badań zreferowała Katarzyna Awdziejewicz-Rott¹. Obok wspomnianej przez autorkę wzmianki, w której jednym tchem wśród obywateli staropolskiego Parnasu wymienieni zostali m.in.: „Gruszczyńscy z Bączalskimi, przy nich i Sępiowie”², za drugie świadectwo niejakej popularności tego wierszopisa w pierwszej połowie XVII wieku uznać można cytaty: „Już będzie wiecznie prawdziwa wieść ona: / Podobna czartu w swojej złości żona”, podpisany: „Seweryn Bączalski”, którym broszurkę Abrahama Prowany uzupełnił Jan Karol Dachnowski³].

Zbiór Bączalskiego zamyka jednak ze wszech miar intrygujący wiersz *Do tego, co już przeczytał*, który od dawna przykuwał uwagę historyków literatury. Autor dał w nim bowiem barwny przegląd sylwetek kompanów po piórze: Hieronima Morsztyna (w. 11–24, 81–128), Stanisława Grochowskiego (w. 33–40), niejakego Wołyńca (w. 25–32, 41–80) oraz Jakuba Pękowskiego (w. 129–238) – jedynego z tego grona, który nie był literatem⁴. Świadectwo to wyróżnia się

1 K. AWDZIEWICZ-ROTT: *Seweryn Bączalski – zapomniany pisarz polityczny doby staropolskiej. Przegląd dotychczasowych badań*. W: *Staropolskie teksty i konteksty*. Red. J. MALICKI. T. 3. Katowice 1997, s. 76–92.

2 S. STAROWOLSKI: *Votum o naprawie Rzeczypospolitej*. [Kraków] 1625, k. A3r; na cytaty jako pierwszy zwrócił uwagę Uscher BRETHER: *Über unbekannte und wenig bekannte polnische Dichter des XVII. Jahrhunderts*. Teil 1. Krakau 1897, s. 24–26.

3 A. PROWANA: *Żona wyćwiczona ... po wtóre od Jana Karola Dachnowskiego n[auk] b[akałarza] światu ukazana*. [s.l., s.n., s.a.], k. D1v.

4 Na wiersz zwrócili uwagę Karol Estreicher (*Bibliografia polska*. T. 13. Kraków 1891, s. 326) i Jan Czubek (*Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego: 1606–1608*. T. 1: *Poezja rokoszowa*. Wyd. J. CZUBEK. Kraków 1916, s. 329, przyp.); za tym drugim powtórzył informację Aleksander BRÜCKNER (*Studia nad literaturą wieku XVII*. Cz. 1. „Rozprawy Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie”, T. 57 (1917), s. 85). Większą część dwóch dotyczących Morsztyna fragmentów wier-

na tle modnych wówczas lirycznych katalogów poetów, stanowiących swoiste listy rankingowe. Tworząc własny spis znakomitości, autor *Przestrachu śmiertelnego* nie miał bowiem ambicji historycznych. Zamiast wykazu twórców „złotego wieku” polskiej literatury dał rejestr poetów współczesnych, doskonale znanych sobie zarówno z lektury, jak i towarzysko. Tym samym wystąpił w roli krytyka, który z uwagą śledzi nowości wydawnicze przyjaciół i znajomych⁵.

O Grochowskim pisał Bączalski krótko i bez zbytejnego zadęcia:

[...] wiersz dobrze napisze polski, bo uczony
I siła już ksiąg wydał za swojego wieku.

w. 34-35⁶

Kustosz kruszwicki faktycznie dbał o zarobek krakowskich typografów: wydał ponad czterdzieści tytułów, nierzadko raz lub kilka razy wznawianych za jego życia. Znamy też bliżej wspomnianą przez Bączalskiego aferę związaną z satyrą, „o którą się nań było barzo obruszano” (w. 38) – chodziło tu o kolportowany w odpisach paszkwil *Babie koło*, za który wytoczono mu proces⁷.

Więcej uwagi poświęcił autor niejakiemu Wołyńcowi, dworzani-nowi królewskiemu, którego wylewnie pochwalił za utwory pisane i zdawkowo – za poetyckie improwizacje przy zakrapianych ucztach. Wzmianka o jego pismach: „Podobno je do cudzych krajów rozsyłają / Za wielki upominek” (w. 45-46), sprawiła, iż zastanawiano się nawet, czy nie chodzi tu czasem o Szymona Szymonowica i jego twórczość łacińską⁸, zapominając najwyraźniej o zjadliwie ironicz-

sza *Do tego, co już przeczytał* przedrukowała Paulina BUCHWAŁD-PELCOWA: Z „Summariusza wierszów Morstyna, niegdy poety polskiego...” i z rozproszonej puścizny autora „Światowej Rozkoszy...” oraz „Wierszy do pokuty się mającego”. „Poezja” 1977, nr 5-6, s. 87-88 (przedruk obejmuje w. 18-25, 70-72, 81-128, pomijając w. 11-17 bezpośrednio odnoszące się do Światowej Rozkoszy).

⁵ Zob. R. GRZEŚKOWIAK: *W cieniu Kochanowskiego. Próba przezwyciężenia czarnoleskiej jakości w ocenach poetów początku baroku*. „Terminus” 2008, nr 2, s. 123-142; M. BARŁOWSKA: *Poza „szaleństwem katalogowania”? Staropolskie wierszowane listy poetów*. W: EADEM: „Nasz Kochanowski”. *Studia z recepcji poety w wieku XVII*. Katowice 2014, s. 110-135.

⁶ Wszystkie cytaty z wiersza za: S. BĄCZAŁSKI: *Do tego, co już przeczytał*. W: IDEM: *Przestrach śmiertelny*. Kraków 1608, k. E3v-F3v. W niniejszej publikacji w celu ujednolicenia cytatów z dawnych dzieł literackich – niezależnie od tego, czy przytaczane są za starodrukiem, czy za współczesną edycją – jeśli zachodzi taka potrzeba, ingeruję zarówno w interpunkcję, jak i w inne rozwiązania transkrypcyjne.

⁷ Zob. A. OSZCZĘDA: *Poeta Wazów. Studia o okolicznościowej poezji Stanisława Grochowskiego*. Wrocław 1999, s. 103-120.

⁸ *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego...*; A. BRÜCKNER: *Studia nad literaturą wieku XVII...* Hipoteza z 1916 r. brana była za dobrą monetę jeszcze w artykule z 1997 r. (K. AWDZIEWICZ-ROTT: *Seweryn Bączalski...*, s. 91).

nym kontekście owego „komplementu”. Za bliższy prawdy uznać należy ustęp pozbawiony panegirycznej grandilokwencji:

Jednak pochwałą moją ma-li się unosić.
Wolę prawdę powiedzieć, potym go przeprosić:
Obadwaśwa nie z gruntu jeszcze poetowie,
Mają iny już lepszy olej na to w głowie.

w. 75-78

Taka klasyfikacja wierszopisa Wołyńca bezwzględnie wyklucza z kręgu podejrzanych poetę pokroju Szymonowica.

Najszerzej rozpisuje się Bączalski na temat Jakuba Pękowskiego (Pęgowskiego), osiemdziesięcioletniego dworzanina i sekretarza królewskiego, który co prawda nie był poetą, ale zasłynął jako niepospolity trefniś. W parnaski poczet został on najwyraźniej zaliczony po kumotersku, w wierszu *Do tego, co już przeczytał* bowiem konsekwentnie mianowany jest wujem (w. 133, 162, 199, 233)⁹.

Spśród wszystkich wymienionych (nie wyłączając siebie) twórca wiersza najwyżej oceniał talent autora świeżo wydanej *Światowej Rozkoszy*, której wystawił entuzjastyczną recenzję. W oczach Bączalskiego swym poematem Hieronim Morsztyn bezapelacyjnie przyćmił pozostałych literatów stołecznego Krakowa.

Światowa Rozkosz – potencjał znaczeń

Poemat Morsztyna od chwili ukazania się wiosną 1606 roku budził żywe emocje¹⁰.

[Na wydanie pierwodruku niedługo po 19 III 1606 roku wskazuje datacja autorskiej przedmowy: „Dan z Krakowa w Kwietną Niedzielę, Roku Pańskiego 1606”. Ponieważ pierwotny druk *Światowej Rozkoszy* się nie zachował, Anna Kochan uznała, że: „Istnienie wydania z 1606 (A) nie jest jednak pewne, ponieważ data dedykacji nie musi być tożsama z datą ogłoszenia drukiem, na co mamy wiele przykładów w literaturze. Jednakże poemat znany był Bączalskiemu już w r. 1608, zatem tylko lata między 1606 a 1608 mogą wchodzić w grę, jeżeli pierwszy krytyk *Światowej Rozkoszy* z *Ochmistrem* nie wspominał o utworze znanym mu z rękopisu”¹¹. Bączalski recenzo-

9 Nieliczne wzmianki poetyckie na temat Pękowskiego zbiera A. OSZCZĘDA: *Poeta Wazów...*, s. 118-120, przyp. 35.

10 Zarysowana przed laty recepcja poematu Morsztyna w XVII w. (R. GRZEŚKOWIAK: *Przewartościowanie Hieronima Morsztyna. O nieświełym świecie „Światowej Rozkoszy”*. „Barok” 1994, nr 2, s. 59-70) dziś wymagałaby uzupełnień, na które m.in. składa się niniejszy szkic.

11 A. KOCHAN: [rec.] *H. Morsztyn, „Światowa Rozkosz z Ochmistrem swoim ize dwunastą swych służebnych panien”*, wyd. A. Karpiński, Warszawa 1995. „Pamiętnik Literacki” 1998, z. 2, s. 183.

wał to, co Hieronim napisał „w książce swej, która godna pochwały wszelakiéj” (w. 15) – mowa więc o powszechnie dostępnym druku, a nie o rękopisie dla wybrańców. Jako że data dedykacji Morsztyna nie została powiązana z żadnym wydarzeniem z życia obdarowanego utworem Zenowica, życia publicznego czy biografii poety, trudno byłoby wskazać powody podtrzymania jej w druku, jeśli ten nastąpić miałby później. Również adnotacje na kartach tytułowych dwóch wznowień z roku 1624: „Drukowano z poprawą”, dowodzą istnienia wcześniejszej edycji poza wydaniem z 1622 roku, które ze względu na zmienioną przez drukarza przedmowę i układ tomu nie mogło być podstawą żadnego z przedruków sporządzonych dwa lata później¹²].

Za miarę czytelniczego sukcesu uznać należy co najmniej pięć wydań dzieła w ciągu niespełna ćwierćwiecza (1606, 1622, 1624 – dwa różne wydania, 1630), tłoczonych na dokładkę przez coraz to nowych typografów, z których każdy chciał wykroić własny kawałek lukratywnych zysków z poczytnego utworu¹³. Wymowne są także stosunkowo liczne ekscerpty z poematu w szlacheckich sylwach¹⁴ czy fragmentaryczne przedruki¹⁵. Nie trzeba było długo czekać, by

12 Jeśli nie zaznaczono inaczej, tekst *Światowej Rozkoszy* cytuję za przygotowaną edycją krytyczną poematu. Dostępne jest również wydanie: H. MORSZTYN: *Światowa Rozkosz z Ochmistrem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien*. Wyd. A. KARPIŃSKI. Warszawa 1995 (w edycji tej nie udało się wydawcy odtworzyć faktycznej zależności poszczególnych wydań, mającej istotny wpływ na wybór właściwej podstawy wydania oraz poprawne ustalenie wydawanego tekstu).

13 Zachowały się egzemplarze czterech dawnych wznowień poematu: *Światowa Rozkosz z ochmistrem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien*. Poznań: [Jan Rossowski], 1622 (wymiana autorskiej dedykacji na przedmowę drukarza sprawiła, że jest to edycja anonimowa; egz. Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. XVII.1878/II); *Światowa Rozkosz z ochmistrem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien. Przydana jest Fortuna polska dzisiejsza*. [s.l., s.n.], 1624 (egz. Biblioteki Kórnickiej PAN, sygn. 13435; oraz Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 968/I); *Światowa Rozkosz z ochmistrem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien*. [Kraków, Marcin Filipowski], 1624 (egz. Biblioteki Kórnickiej PAN, sygn. 12664); *Światowa Rozkosz z ochmistrem swoim i ze dwunastą służebnych panien swoich. Nowo wydrukowana*. [Raków, Sebastian Sternacki], 1630 (egz. Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 905046/II; oraz Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. XVII.2517/III).

14 Znane mi fragmentaryczne wypisy z druku skupiają się na końcowych wierszach o wanitatywnej wymowie, zob. np. rkpsy Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie, sygn. 1046, k. 320v; Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 2274, k. 2v–3r i 94r–v, oraz sygn. 5565, cz. 3, k. 78; Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, sygn. 1364, k. 299v i k. 335v–336r (stamtąd te same wiersze bez podania źródła przepisane zostały w notatkach Bolesława Erzepkiego, znajdujących się w tej samej księżnicy, sygn. 1297); Biblioteki Ukraińskiej Akademii Nauk we Lwowie, sygn. I 4590, k. 119r i 145r.

15 Np. wieńczący poemat wiersz *Mors ultima linea rerum* został wiernie przedrukowany razem z drzeworytem przedstawiającym trupa czaszkę z jednego z wydań z 1624 r. w prasowanej przez Marcina Filipowskiego *Rozmowie Dusze potę-*

do bezgłośnej opinii literackiej publiczności przyłączyli się również literaci. Oddźwięk *Światowej Rozkoszy* w dziełach ówczesnych autorów okazał się tyleż żywy, co wyraźnie zróżnicowany w czasie. Dlatego warto się uważnie przyjrzeć zarówno poematowi, jak i potencjałowi ewokowanych przez niego znaczeń – potencjałowi, który w XVII stuleciu potrafił usprawiedliwić nader zróżnicowane odczytania.

[W niniejszym studium korzystam z propozycji Hansa Roberta Jaussa z 1967 roku, by historię literatury badać jako nieustający dialog między dziełem a publicznością, która w sposób uwarunkowany diachronicznie w różnym czasie odmiennie konkretyzuje jego znaczeniowy potencjał¹⁶. Dla badań dziejów recepcji koncepcja Jaussa wciąż zachowuje atrakcyjność¹⁷, choć nie należy zapominać, że i jej czas nie oszczędził – dziś wymagałaby ona wyraźnych korekt, a z pewnością dyskusji¹⁸. Posiłkując się założeniami Jaussa w badaniach nad literaturą staropolską, podążam tropem Ludwika Ślękowej, która za pomocą tych samych narzędzi analizowała dawną recepcję *Trenów*¹⁹].

Wstępny pakt z czytelnikiem książki zawiązuje tytułem. Morsztyn nie ograniczył się do zwięzłej, jednowyrazowej etykiety w stylu tych, które spopularyzował Kochanowski (na przykład *Szachy*, *Zuzanna*, *Fraszki*, *Treny*). Nie starał się również wzorem sowiżrzałskich literatów umieścić na karcie tytułowej poetyckiego komentarza mającego cechy autoreklamy (to, *notabene*, również spuścizna czarnoleskich *Fraszek*). Nadany przez niego tytuł *Świa-*

pionej z Ciałem swoim. Kraków 1634, k. C4v. Zob. M. LENART: *Spór duszy z ciałem i inne wierszowane spory w literaturze staropolskiej na tle tradycji średniowiecznej*. Opole 2002, s. 81, 139–140; R. GRZEŚKOWIAK: *Cmentarz jednego nagrobka. Zarys dziejów pewnego czterowersu Hieronima Morsztyna*. „Litteraria Copernicana” 2012, nr 1, s. 180.

16 H.R. JAUSS: *Historia literatury jako prowokacja dla nauki o literaturze*. W: IDEM: *Historia literatury jako prowokacja*. Przeł. M. ŁUKASIEWICZ. Pośl. K. BARTOSZYŃSKI. Warszawa 1999, s. 126–180; wcześniej dostępne było jedynie tłumaczenie fragmentu rozprawy: *Historia literatury jako wyzwanie rzucone teorii literatury*. Przeł. R. HANDKE. „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 4, s. 271–307, przedruk w: *Współczesna teoria badań literackich za granicą*. Antologia. Oprac. H. MARKIEWICZ. T. 3. Wyd. 2. zm. Kraków 1976, s. 105–147.

17 Por. np. jej nietypowe wykorzystanie w pracy O. RUSH: *The Reception of Doctrine. An Appropriation of Hans Robert Jauss' Reception Aesthetics and Literary Hermeneutics*. Roma 1997.

18 Por. np. H. MARKIEWICZ: *Odbiór i odbiorca w badaniach literackich*. W: IDEM: *Prace wybrane*. T. 4: *Wymiary dzieła literackiego*. Kraków 1996, s. 262–268 (przy czym pozycje, z którymi w 1979 r. dyskutował Markiewicz, również są już po części anachroniczne); D. PERKINS: *Is Literary History Possible?* Baltimore 1992, s. 23–27.

19 L. SZCZERBICKA-ŚLĘK: „*Treny*” Jana Kochanowskiego w świetle estetyki recepcji i oddziaływania. „Pamiętnik Literacki” 1973, z. 4, s. 3–22.

towa Rozkosz z ochmistrzem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien konkretyzował zarówno temat dzieła, jak i jego formę, zapowiadając książkę poświęconą przyjemnościom przedstawionym w postaci czternastu personifikacji. Ówczesnych odbiorców uderzać musiał brak w tytule jakiegokolwiek sądu wartościującego. Tytułowa Rozkosz (*Voluptas*) – czy jako konkretyzujące uosobienie powielane na popularnych rycinach, czy jako literacka personifikacja w kazaniach i umoralniających utworach parenetycznych – nacechowana była jednoznacznie: jej uwodzicielską urodę i strojny przepych zawsze waloryzowano ujemnie. Zła sława była po części wynikiem bliskiego pokrewieństwa z dwoma innymi uosobieniami: Panią Świat oraz Pychą. Barokowi poeci spoglądający na dawne miedzioryty ponętnej Pani Świat (*Mundus*) nie mieli wątpliwości:

Nieprzyjaciel to zgoła niebezpieczny,
Prędko przyprowi o upadek wieczny²⁰.

Na podstawie ryciny Hieronima Wierixa kilkakrotnie opisał ją Wacław Potocki, za każdym razem opatrując tradycyjną waloryzacją:

[...] Świat – ten w panińskim stroju,
W jednej pełen trzos złota, w drugiej kusz napoju
Trzymając ręce, tym mnie raczy podarunkiem,
Chcąc usidlić bogactwem, chcąc upoić trunkiem²¹.

Z kolei Pycha (*Superbia*), najcięższy z grzechów głównych, przedstawiana była jako: „Niewiasta piękna i wyniosła, dostojnie odziana w czerwień, w złotej koronie przystrojonej obficie klejnotami.

20 M. MIELESZKO: *Emblematy*. Wyd. i oprac. R. GRZEŚKOWIAK, J. NIEDŹWIEDŹ. Warszawa 2010, s. 117: II 5, w. 3–4. Por. też dwie inne liryczne subskrypcje do takiej samej ryciny: Zbigniewa Morsztyna (Z. MORSZTYN: *Emblemata*. Oprac. J. PELC, P. PELC. Warszawa 2001, s. 155: *Emblema 75*) i anonimowej zakonnicy (R. GRZEŚKOWIAK, J. NIEDŹWIEDŹ: *Nieznane polskie subskrypcje do emblematów religijnych Ottona van Veen i Hermana Hugona. Przyczynek do funkcjonowania zachodniej grafiki religijnej w kulturze staropolskiej*. „Terminus” 2012, nr 1, s. 62–64 oraz il. 3).

21 W. POTOCKI: *Rozbój duchowny*, w. 215–218. Rkps Biblioteki Narodowej, sygn. IV 3047, k. 183r. Szerzej na ten temat zob. IDEM: „*Pojedynek rycerza chrześcijańskiego*” (ok. 1645) i „*Enchiridion militis Christiani*” (ok. 1685). Oprac. R. GRZEŚKOWIAK, M. LENART. W: „*Umysł stateczny i w cnotach gruntowny*”. *Prace edytorskie dedykowane pamięci Profesora Adama Karpińskiego*. Red. R. GRZEŚKOWIAK, R. KRZYWY. Warszawa 2012, s. 123–137. Na temat popularności owej personifikacji zob. W. STAMMLER: *Frau Welt. Eine mittelalterliche Allegorie*. Freiburg in der Schweiz 1959, s. 69–75; E. DE JONGH: *The Changing Face of Lady World*. In: IDEM: *Questions of Meaning. Theme and Motif in Dutch Seventeenth-century Painting*. Trans. and ed. M. HOYLE. Leiden 2000, s. 59–82.

W prawej ręce trzyma pawia, w lewej zwierciadło, w którym się przegląda i kontempluje”²².

[Klockiem drzeworytniczym z przedstawieniem Pychy dostojnie kroczącej za pawiem dysponował u nas choćby Maciej Wirzbięta, który ozdobił nim druk z około 1585 roku²³. Poetycki przekład łacińskiej inskrypcji, na rycinie z 1564 roku opisującej orszak Pychy, dedykował swym synom Mikołaj Kochanowski²⁴].

Nic dziwnego, że również tytułową bohaterkę Morsztynowego poematu postrzegano jako wcielenie Superbii. Tak było choćby w przypadku Kaspra Twardowskiego, który w *Pochodni Miłości Bożej* z 1628 roku wizerunek Pychy utkał z cytatów *Światowej Rozkoszy*:

Pierwsza ze wszystkich larwa wystąpiła,
Jako paw strojna ogon roztoczyła.
Pompa ją bokiem pod rękę prowadzi,
Tłum około niej dostatniej czeladzi.
Wszystkich przechodzi bucznopyszny strojem:
Tysięczna kita ze złotym zawojem,
Dyjamentowa tablica w pierścieniu,
Altembasowy płaszczyk na ramieniu²⁵.

Łudzące podobieństwo tych trzech kobiecych personifikacji łatwo wytłumaczyć, wszystkie bowiem w prostej linii pochodziły od apokaliptycznej Nierządniczy: „A niewiasta przyobleczona była w purpurę i w karmazyn, i uzłożona złotem i drogim kamieniem, i perłami, mając kubek złoty w ręce swej pełny brzydlivosti i plugaństwa wszeteczeństwa swojego” (Ap 17,4)²⁶. To na wzór tego wersetu szkicowano ich portrety, różnicując je jedynie dodatkiem rekwizytów.

Rozkosz (*Voluptas*) prowadziła się zwykle ze Zbytkiem (*Luxuria*). Para ta w poezji religijnej czy, szerzej, moralistycznej przywoływana była jako jedna z najbardziej zdradliwych przeszkód, które na morzu życia mogą uniemożliwić zawinięcie do zbawiennego portu:

22 C. RIPA: *Ikonologia*. Przeł. I. KANIA. Kraków 1998, s. 353.

23 P. WĘŻYK WIDAWSKI: [*Filomela*. Kraków ok. 1585], k. E3v, pozbawiony karty tytułowej unikat w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. Sd.614.913 – przy czym w druku Widawskiego rycina przedstawia ma Wenerę.

24 M. KOCHANOWSKI: *Pycha*. W: IDEM: *Rotuły do synów swych*. Warszawa 1997, s. 36. Szerzej na temat przedstawień Pychy w literaturze staropolskiej zob. J.K. GOLIŃSKI: *Peccata capitalia. Pisarze staropolscy o naturze ludzkiej i grzechu*. Bydgoszcz 2002, s. 232–247, 251–255, 277–278.

25 K. TWARDOWSKI: *Pochodnia Miłości Bożej*. Kraków 1628, k. C1r: II 16. Por. H. MORSZTYN: *Światowa Rozkosz...*, w. 43–44, 49–52, 57–59 oraz I, w. 11.

26 *Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu*. Przeł. J. WUJEK. Kraków 1599, s. 1473.

A chytre morze, ile znakomitych,
Tyle pod wodą żywi skał zakrytych:
[...]
Tu luba Rozkosz i Zbytek wyrzutny²⁷.

Z kolei w liryce obywatelskiej Rozkosz i Zbytek obarczane były winą za upadek ducha bojowego. Kiedy moce piekielne szukały sposobu na pokonanie walecznych Polaków, sięgały po takie rozwiązanie:

To na nas sęk, ten znieśmy, przetoż się starajmy,
Aby ich Mars opuścił. K temu rozgniewajmy
Jowisza przeciwko nim, w co Zbytek ugodzi
Z Rozkoszą, bo to dwoje na hak więc przywodzi
Waleczny lud, gdyż prędko, zaniedbawszy boju,
Znikczemniej i zginie nieznacznie w pokoju²⁸.

Morsztyn co prawda próbował tuszować związki z ową niechlubną tradycją – w jego poemacie nie występuje Zbytek, tylko „ochmistrz Dostatek” – ale nie na wiele się to zdało. Dawni czytelnicy, trawestując ustępy *Światowej Rozkoszy*, ochmistrza tytułowali już zgodnie z tradycją: „Zbytek u wszystkich za ochmistrza służy” (Twardowski w *Pochodni Miłości Bożej*) czy: „Zbytek, sławny ochmistrz” (Potocki w *Rozkoszy Światowej*)²⁹.

Brak na karcie tytułowej, jak i w samym dziele, negatywnej oceny *Rozkoszy* uznać można za jawną prowokację, czego zarówno autor, jak i pierwsi czytelnicy musieli mieć pełną świadomość. Nic dziwnego, iż w prozaicznej dedykacji utworu fałszywie pobrzmiwające toposy skromności płynnie przeplatają się z asekuracyjnymi deklaracjami na temat rozkoszy: „Ja, acz mi się błażem rymem o niej coś pisać udało, ani jej gonię, ani biegam od niej” – to zaś tak jedne, jak drugie nakazuje brać w taki sam nawias. Ufundowany na epikurejskich ideałach poemat trudno było zadedykować konkretnemu patronowi tak, by nie narazić na szwank jego reputacji. „Tobie iżem ją przypisał, Mościwy Panie Starosta, nie to przyczyna, żebym co rozumiał o twym w niej kochaniu ani to, żebym w twe serce ją łudził, boć i baczenie, i męski humor przyrodzenie dało” – tłumaczył się Morsztyn z tytułowej „świeckiej rozkoszy” Mikoła-

27 J. KOCHANOWSKI: *Fragmenta*, I, w. 17–18, 23. W: IDEM: *Dzieła polskie*. Oprac. J. KRZYŻANOWSKI. Wyd. 11. Warszawa 1980, s. 531.

28 J.D. PODHORECKI: *Nemezis kraju północnego*. Oprac. A. OSZCZĘDA. Warszawa 2010, s. 85–86, w. 883–888.

29 K. TWARDOWSKI: *Pochodnia Miłości Bożej...*, k. C2r: II 21, w. 5; W. POTOCKI: *Rozkosz Światowa*, w. 181. W: J.T. TREMBECKI: *Wirydarz poetycki*. Rkps Biblioteki Ukrainkiej Akademii Nauk, Zbiór Ossolineum, sygn. 5888/I, s. 854.

jowi Zenowicowi w 1606 roku. „Którą to książeczkę W[asz]m[ości] memu m[iłościwemu] p[anu] dedykować umyśliłem nie dlatego, żebyś W[asz]m[ości] z światowej rozkoszy miał swoją brać uciechę, ale że W[asz]m[ości] nie tylko w nauce Galena i Hipokratesa, ale też i w inszych głębokich będąc biegły, nie tylko o inszych, ale też i o tej książeczce prawdziwy możesz dać rozsądek” – wtórował mu szesnaście lat później drukarz Jan Rossowski opatrujący swe wznowienie własną dedykacją do doktora filozofii i medycyny Łukasza Kolińskiego³⁰. Koliński miał być wystarczająco uczony, a Zenowic wystarczająco niezniechęcony, by czuli się zabezpieczeni przed zgubnym wpływem uroku ziemskich delikcji. Pal licha, na ile te deklaracje miały cokolwiek wspólnego z rzeczywistością, ważne, że poczuwano się do ich składania!

[Mikołaja Zenowica, który wedle dedykacji *Światowej Rozkoszy* miał stronić od Pani Rozkoszy, skądinąd znamy od zupełnie innej strony. W 1600 roku w czasie studiów w Strasburgu wpisał on do *album amicorum* elblązanina Jana Bodecka swój młodzieńczy manifest, wedle którego pragnął jedynie dobrego rumaka, ślicznej kochanki, pieniędzy i luksusowych dóbr, a po śmierci – życia w raju³¹. Przy takich dezyderatach nie dziwi, że kiedy dwa lata po wydaniu *Światowej Rozkoszy* Morsztyn pisał mu pokładzinowe epitalamium, matka panny młodej prosiła w nim w noc poślubną Zenowica: „aby w przystojności, / Pomniąc na wstyd panieński, użył co z litości”³², a po dwóch kolejnych latach Krzysztof Radziwiłł donosił przyrodniemu bratu: „Pan Zienowicz pono do śmierci egipskiej peregrynacyjnej nie odprawi – już z nim franca ślub wzięła, że go do śmierci opuszcząć nie ma. Ale temu nie dziw, bo go dawno na to osądzono, że po śmierci na konformatywę ma być spalony”³³. Koncept produkcji afrodyzjaku ze skremowanego ciała Zenowica o jego prowadzeniu się świadczy dużo wymowniej niż przygodnie nabyta, a niezbywalna kiła].

30 H. MORSZTYN: *Światowa Rozkosz z ochmistrzem swoim i ze dwunastam swych służeńnych panien*. Poznań 1622, k.) (2v).

31 „Ich beger nichts mehr uf dieser gantzen Welt, / Als ein gutt Pfert und Liebelein, das mihr gefelt, / Gelt und Gutt nach Lust, dass ich erwurb / Und dass ewig Paradis, wan ich stürb”. H. BAUER: *Alt-Elbinger Stammbücher in der Stadtbücherei*. 1. *Biographische Beiträge aus Stammbüchern der kryptokalvinistischen Zeit um 1600*. „Elbinger Jahrbuch” 1929, H. 8, s. 178; zob. też Z. PIETRZYK: *Sztambuchy jako źródło do peregrynacji studenckich na przykładzie Polaków studiujących w Strasburgu*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1999, T. 43, s. 147.

32 Wiersz H. Morsztyna *Na ożenienie Zenowica* (w. 41–42) przytacza M. MALICKI: „*Summarius wierszów*” przypisywany Hieronimowi Morsztynowi i odmiany jego tekstu. W: *Miscellanea staropolskie*. Red. T. ULEWICZ. T. 6. Wrocław 1990, s. 158.

33 List do Janusza Radziwiłła z 16 IX 1610, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów IV, teka 22, koperta 298, list 47. Cyt. za: U. AUGUSTYNIAK: *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640)*. *Mechanizmy patronatu*. Warszawa 2001, s. 336.

Po dedykacji – asekuracyjnej zdecydowanie bardziej z konieczności niż z przekonania – w *exordium* poematu, zarezerwowanym dla odautorskiej wypowiedzi o utworze, Morsztyn otwarcie zamaniifestował swe tematyczne decyzje:

Wara, wara na stronę, frasunki teskliwe,
Ustąp, nędzo, kłopotcie, ustąpcie, straszliwe
Męki i krwie rozlania, ustąpcie, Marsowe
Utarczki, przestańcie ciec, łzy Heraklitowe.
Żal, ból i żaden smutek placu tu nie mają;
Precz, precz melancholija i ci, co wzdychają.

w. 37–42

Egzorcyzmowanie funeralnego tematu wstępną formułą *Trenów* oznaczało odcięcie się od powszechnej trenomanii zapoczątkowanej czarnoleskim arcydziełem i napędzanej jego sławą³⁴; odrzucenie militarnych bojów uchylało zaś nie tyle epickie porywy, ile okolicznościową publicystykę, której również nie brakowało wśród ówczesnej produkcji literackiej. Poeta nie poprzestał na zaakcentowaniu wyborów negatywnych, jasno wyłożył też odmienne założenia swego dzieła:

Moja rzecz jest opisać świeckie delicyje,
Których każdy, póki żyw, niech, jak chce, zażyje,
Bo po śmierci acz wierzym o wiecznej radości,
Daleka ta od ziemskich będzie rozpustności.

w. 27–30

Skoro szczęście pośmiertne nie będzie miało nic wspólnego z przyjemnościami zmysłowymi, winniśmy używać doczesnych radości, póki czas. Apologia tytułowej Pani Rozkoszy budowana ma być na hedonistycznych fundamentach. Kolejne, coraz silniejsze sygnały tekstowe umacniają czytelnika w pierwszym rozpoznaniu: nagany rozkoszy nie będzie. Autor nie szczędi sił i środków, by już na wstępie zaprezentować *Światową Rozkosz* jako książkę iście zbójceją.

³⁴ Por. L. SZCZERBICKA-ŚLĘK: „*Treny*” Jana Kochanowskiego w świetle estetyki recepcji i oddziaływania...; A. NOWICKA-JEŻOWA: *Siedemnastowieczna poezja funeralna w kręgu tradycji renesansowej. Przekształcenia i przewartościowanie*. W: *Przełom wieków XVI i XVII w literaturze i kulturze polskiej*. Red. B. OTWINOWSKA, J. PEŁC. Wrocław 1984, s. 193–210; A. NOWICKA-JEŻOWA: „*Treny*” Jana Kochanowskiego jako źródło funeralnej poezji baroku. W: *Śladami Kochanowskiego*. Red. J. STARNAWSKI. Łódź 1986, s. 9–29. Na temat znaczenia cytatu z *Trenów* w poemacie Morsztyna zob. też M. PREJS: „*Nowy Helikon*” i Jan Kochanowski. W: IDEM: *Staropolskie kręgi inspiracji. Studia o literaturze*. Warszawa 2004, s. 79–81.

Zgodnie z tymi zapowiedziami zasadnicza część utworu przynosi apoteozę przyjemności rozpisaną na trzynaście rejestrów: bogactwo, zbytek, eksponowane urzędy, męska przyjaźń i żeńskie towarzystwo, jedzenie i picie, muzyka i taniec, zabawy i gry towarzyskie, podróże i obywatelstwo się bez nich uroki życia ziemianckiego. Zakrawa na paradoks, iż mający wyraźnie renesansową metrykę zachwyty nad światem nigdy wcześniej w polskiej poezji nie doszedł do głosu z taką siłą jak w tym pierwszym w pełni barokowym poemacie. Korzystanie z tak licznych ziemskich rozkoszy przedstawił Morsztyn jako Boży nakaz, człowiek jest bowiem według poety nie tylko panem stworzenia, lecz także jego celem, a splendor i piękno świata ma służyć wyłącznie ludzkiej przyjemności („Jakoż świata tego / Nie ma zażyć rozkoszy, gdy je jemu kwoli / Stwórca nadał?” – w. 18–20).

[Warto pamiętać, że humanistyczna idea, która w *Światowej Rozkoszy* przedstawiona została jako niewzruszony fundament, dużo wcześniej była podważana jako bezzasadne ludzkie uroszczenie przez niekryjącego sceptycyzmu Kochanowskiego: „On, miłością samego siebie zaślepiony, / Rozumie, że dla niego świat jest postawiony. / [...] Próżno to, błaznów pełno wszędzie”³⁵].

Na tak ostentacyjną i bezprecedensową pochwałę świata młody Morsztyn porwał się na przekór obowiązującym potrydenckim trendom. Nic dziwnego, że aby choć w części zniwelować dystans między swym dziełem a czytelnikami ukształtowanymi przez literaturę o jakże odmiennej wymowie, poeta skorzystał z doskonale znanych struktur lirycznych. Zgodnie z tytułową zapowiedzią, zasadnicza część jego utworu ma charakter opisu tryumfalnego pochodu dziewczęcego dworu Pani Rozkoszy, a sama pochwała rozpisana została na trzynaście głosów, ochmistrza i dwunastu dworaków, patronujących poszczególnym przyjemnościom. Zarówno wybór takiej strategii literackiej, jak i szereg szczegółowych rozwiązań zawdzięcza Morsztyn Mikołajowi Rejowi – swój opis skomponował bowiem na wzór fraucymeru „Rozkoszy królowej” z trzeciej księgi alegorycznego *Wizerunku własnego żywota człowieka poczciwego*³⁶.

35 J. KOCHANOWSKI: *Człowiek Boże igrzysko*, w. 7–8, 10. W: IDEM: *Dzieła polskie...*, s. 217. Tematowi temu poświęcił Kochanowski w całości jedną ze swych łacińskich elegii (IV 3).

36 M. REJ: *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*. Wyd. 2. Kraków 1560, k. 25r–v. Zob. G. GÖMÖRI: „Światowa Rozkosz”: Hieronim Morsztyn’s Poetic Survey of Human Life. „Oxford Slavonic Papers” 1983, vol. 16, s. 49–50; J. SOKOŁSKI: „Miejsce to zową żywot...”. *Staropolskie romanse alegoryczne*. Wrocław 1988, s. 52; A. KARPIŃSKI: *Tradycja Mikołaja Reja w literaturze staropolskiej. Kilka uwag na marginesie jubileuszu 500. rocznicy urodzin poety*. „Nauka” 2005, nr 1, s. 9–11 (druga wersja tego artykułu: A. KARPIŃSKI: *Mikołaj Rej – nieklasyczny renesans i jego tradycja*. W: *Mikołaj Rej w pięćsetlecie urodzin. Studia literaturoznawcze*. Red. J. SOKOŁSKI, M. CIEŃSKI, A. KOCHAN. Wrocław 2007, s. 12–13).

Znamienne jednak, iż w *Światowej Rozkoszy* próżno szukać moralizującej wymowy oryginału. Z niekłamany entuzjazmem opisuje ona rozrywki, które dotąd mogły się pojawiać w druku wyłącznie kielznane wędzidłem nagany i potępienia. Z kolei dwanaście panien biorących udział w pochodzie *Rozkoszy* przywodzi na myśl czarnoskłą *Pieśń świętojańską o Sobótce*. Nie przypadkiem oba cykliczne dzieła kulminują pieśnią dwunastej panny, sławiącej ziemiańskie „wczasy i pożytki”.

Wykorzystanie struktur uświęconych autorytetem klasyków tylko w niewielkim stopniu łagodziło autentyczny zachwyt zakazanymi owocami światowych rozkoszy. Postawienie znaku równości między swojskimi pochwałami ziemiańskiego szczęścia a równie entuzjastyczną prezentacją zdecydowanie bardziej hedonistycznych przyjemności było zabiegiem tyleż ryzykownym, co obliczonym na wywołanie poznawczego dysonansu. Nic dziwnego, że czytelnicy, coraz bardziej zaniepokojeni brakiem potępienia czy choćby krytyki opiewanych w poemacie Morsztyna rozkoszy, z ulgą przyjmowali zakończenie dzieła i na nim skupiali swą uwagę. Kiedy bowiem peany na cześć drobnoszlacheckich przyjemności rozbrzmiewają w najlepsze, nie wiedzieć skąd w poemacie rozlega się złowieszczy głos: „Vanitas vanitatum et omnia vanitas”. Pod jego dyktando napisane zostało zakończenie utworu, podporządkowane z kolei silnemu skonstrastowaniu przepychu dostatniego życia z marnością gnijącego w lichej trumnie ciała. Ostateczna prawda poematu o świecie i jego rozkoszach sformułowana została znad otwartego grobu.

Tylko jak rozumieć tak skomponowany utwór? Jaka ma być wymowa dzieła złożonego z tak różnych elementów użytych w tak przytłaczająco nierównych proporcjach? Jeśli puentą wylewnych zachwytów nad urokami światowego życia miałyby być śmierć i rozkład, to zachwyty owe były nie na miejscu, więc na cóż poświęcać im aż tyle uwagi? Skoro zaś racja miałyby być po stronie rozkoszy, jakże rozsmakowane w nich wyliczenie ucinać nagle wanitatywną brzytwą? Jakże ma być przesłanie tak ostro spolaryzowanej całości?

[Z góry przepraszam uczonego czytelnika, lecz by uwyraźnić konflikt racji tak skomponowanego dzieła, posłużę się porównaniem tyleż anachronicznym, co ryzykownym. Struktura *Światowej Rozkoszy* nieodparcie przywodzi na myśl graficzny kształt dzisiejszych paczek papierosowych: w dwóch trzecich kuszą one żywą barwą, atrakcyjnym zdjęciem, graficznym wzorem, zachęcając do skorzystania z używki, w jednej trzeciej zaś jednoznacznie ostrzegają przed śmiertelnym niebezpieczeństwem. Niepalący widzą przede wszystkim ostrzeżenie, palacze zaś graficzne atrakcje pozostałej części opakowania – pokazuje to, jak trudno postrzegać papierosową paczkę jako nadawcę spójnego komunikatu].

Odpowiedź wcale nie jest oczywista. Nie bez kozery w składających się na metaliteracką ramę druku wierszach, wstępnym *Do Czytelnika* i końcowym *Do Zoilusa*, z dystansu, jaki daje ukończenie dzieła, Morsztyn ponownie kreuje się na rzecznika doczesnych przyjemności, który jak najdalszy był od myśli o jakimkolwiek podważeniu czy rewaloryzacji ich wartości:

Co się kolwiek napisało,
Rozkoszy się k woli zstało,
Która jeślic nie jest miła,
Daj zdechł w nędzy [...]

Do Zoilusa, w. 3-6

[Znamienne, że kiedy otwierający poemat Morsztyna epigramat *Do Czytelnika* został wykorzystany w przedruku *Polityków dworskich* Jana Żabczyca z 1630 roku, w oryginalnym wstępie (w. 1-6): „Jeśli pióro w czym zbłądziło, / Przeciw Rozkoszy zgrzeszyło, / Ty się, co czytasz, nie gniewaj / Ani się ze mnie naśmiewaj. / Bo w Rozkoszy trudno było / Nie potknąć się [...]”, Pani Rozkosz w w. 2 i 5 podmieciona została na „wiersz”. W ten sposób jawna prowokacja odautorskiego wyznania Morsztyna oswojona została poprzez zmianę w trywialne usprawiedliwienie, że w *Politykach* znalazły się wyłącznie sentencje pisane prozą³⁷].

Poeta zadbał o redukcję tropów, które jakkolwiek motywowałyby dramatyczny przełom jego poematu. Fundujący dzieło rozdziew między zmysłowym zachwytem i nie mniej sensualną odrazą okazał się też najważniejszym niedookreślonym miejscem utworu, które niczym czarna dziura skupiło na sobie i wchłonęło praktycznie wszystkie konkretyzacje dokonywane przez siedemnastowiecznych czytelników.

Lektura Bączalskiego

Dzieło nabiera znaczeń, dopiero gdy wchodzi w dialog z odbiorcą, stąd w badaniach nad oddziaływaniem literackim od semantycznego potencjału utworu istotniejsze są jego czytelnicze aktualizacje. Seweryn Bączalski, w wieńczącym *Przestrach śmiertelny* wierszu kreujący się na znajomego poetów i znawcę poezji, z pozycji krytyka literackiego dał unikatową na gruncie staropolskim próbę recenzji wydawniczej nowości. Dlatego warto się bliżej przyjrzeć zarówno sposobowi prezentacji dzieła, jak i zawartej w niej interpretacyjnej propozycji.

Bączalski rozpoczyna od dramatycznego przywołania truizmu *memento mori* i przypomnienia czterech rzeczy ostatecznych:

37 M. Piśczkowski: *Pisma Jana Żabczyca*. Lwów 1937, s. 59.

Wszyscy się w zdradnym świecie zbytecznie kochamy,
Mało nas, którzy na śmierć srogą pamiętamy
I na dzień ostateczny Sądu straszliwego,
Kędy będą brakować złego od dobrego.
A nas takowy postrach namniej nie obchodzi;
To mamy za nawiętszą, gdy się nam powodzi.

W. 5-10

Okazuje się, że prawdę ową najsugestywniej oddał nie kolejny traktat *ars bene moriendi*, wydane ostatnio dzieło poświęcone *quat-tuor hominum novissima* czy nowy zbiór kazań pogrzebowych, ale poetycka wizja niezwykle obiecującego twórcy:

Wszystko to są marności, co nam świat cukruje,
Za którym kto w rozkoszach jego postępuje,
Koniec jego rozkoszy śmi[er]ć, a piekło potym –
Jako jeden napisał dosyć bacznie o tym
W książce swej, która godna pochwały wszelakiej.
A iżbyście wiedzieli, kto by to był taki,
Mianowicie Jeronim Morsztyn, człowiek godny,
Na wiersz polski, jeśli kto, tedy on sposobny.
Trudno mu tego ująć, co natura dała,
Do tego się nauka wielka przymieszała
I mam-li prawdę wyrzec bez pochlebstwa wszego,
Że mu znaleźć nie mogę z tej miary równego.

W. 11-22

Superlatywy pod adresem Morsztyna wzmacnia argument: „Siła-ć nas, co umiemy rymami się bawić, / Lecz żaden z nas trudno ma na sztych się z nim stawić” (w. 23-24). Natrętnie powtarzana diagnoza polskiej wierszomanii szybko stała się – jakżeby inaczej – poetyckim liczmanem.

[Do głosów Szymona Szymonowica: „Zginęli dawni dobrzy kantorowie, / A miasto nich leda kto muzykiem się zowie”³⁸, Józefa Bartłomieja Zimorowica: „co żywo wierszyki partoli, / Ale niepłatne”³⁹, czy Wacława Potockiego: „Myślę, czemu dziś nowi stanieli poeci: / Bo co żywo, i małe piszą wiersze dzieci”⁴⁰, dodać by można wiele innych].

38 S. SZYMONOWIC: *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*. Oprac. J. PEŁC. Wyd. 2. zm. Wrocław 2000, s. 77: IX, w. 35-36.

39 J.B. ZIMOROWIC: *Sielanki nowe ruskie*. Oprac. L. SZCZERBICKA-ŚLĘK. Wrocław 1999, s. 115: XIII, w. 13-14.

40 W. POTOCKI: *Dzieła*. Oprac. L. KUKULSKI. T. 3. Warszawa 1987, s. 179: [Wodę warząc, woda będzie] Na toż szósty raz, w. 1-2.

Rok później identycznie pisał będzie Stanisław Witkowski oddzielający „rymołowców”, od których zaroiło się na przełomie XVI i XVII stulecia, od nielicznych artystów słowa z Bożej łaski:

Siła nas takich, co rytmik piszemy,
Lecz wiersza mądrze nigdy nie stawiamy.
My rymołowcy, tamto poetowie –
Znać ich po mowie⁴¹.

Jeśli wierzyć opinii Bączalskiego, na tle ówczesnego wysypu panegirycznej grafomanii, gdy od ponad dwudziestu lat bezskutecznie oczekiwano pojawienia się następcy Jana Kochanowskiego, Morsztyn nie tylko się wyróżniał, lecz po prostu bił konkurencję na głowę. Warto pamiętać, że w pierwszych dekadach XVII wieku nie była to opinia odosobniona⁴².

Recenzent przerwał w tym miejscu prezentację książki oraz uzdolnień jej autora, by przybliżyć talenty Grochowskiego i Wołyńca. Gdy powrócił do Hieronima, nie przeszedł od razu do omówienia treści i zalet *Światowej Rozkoszy* – najpierw naszkicował niezwykle zajmujący intymny portret poety:

Wrócę się od tych fraszek do czego lepszego,
Do Jarosza Morsztyna mnie barzo miłego.
Widzi mi się, żem go chrzciał, ale przeszedł kmotra
Nauką i baczeniem. Jam się z niego łotra
Takowego spodziewał, jakom i sam bywał,
Ale on, widzę, inszych sposobów zażywał,
Gdyż ma takie przymioty do swojej godności –
Dozna po kim żywnie chce każdego miłości.

w. 81–88

Hieronim był nie tylko duszą towarzystwa. Okazuje się, iż poeta znany z kunsztownych lirycznych komplementów przejawiał także spore talenty uwodzicielskie. Według Bączalskiego, młody, przystojny, kurtuazyjny i elokwentny twórca mógł przebierać w pięknych dziewczętach. Nie zadowalał się przy tym byle podbojem – wolał się skupiać na najambitniejszych wyzwaniach:

Każdego, iże mówię, białą płeć wyjmuję,
Bo jego młodość taka, z dawna upatruję,

41 S. WITKOWSKI: *Pisorym do Muz*, w. 49–52. W: IDEM: *Złota wolność koronna*. Kraków 1609, k. A2r.

42 Szerzej na ten temat: R. GRZEŚKOWIAK: *Lampart i jego poeta. Ze studiów nad spuścizną Hieronima Morsztyna (III)*. „Barok” 2007, nr 1, s. 191–198; IDEM: *W cieniu Kochanowskiego...*

Iżę się nie barzo rad lada czym zabawi:
Kędy rzecz niepodobna, tam go Wenus stawi.
Nie po temu-ć pachołek grzeczny, gładki, mowny,
Atoli do wszytkiego barzo jest sposobny.

w. 89-94

Ów koneser kobiet najwyraźniej z racji swego powodzenia kreował się również na znawcę życia:

Żartując, niech nikt tego o nim nie rozumie,
Bo on sobie postawkę taką uprząć umie,
Jakoby trzeciego dnia z Panem Bogiem gadał⁴³.

w. 98-109

Tym większa była satysfakcja Bączalskiego, kiedy mógł swemu czytelnikowi donieść, iż nawet ów dandys podlegał takim samym przypadkom jak niefortunni podrywacze:

K temu ilem z nim razów gdziekolwiek zasiadał,
Twierdził to, że go jeszcze nigdy świat nie podszedł.
A jam temu nie wierzył, bom był tego doszedł,
Że podpadał przypadkom takim, jako i my,
Bom czytał, nie pomnię gdzie, takie o tym rymy,
Że to szlachcic skuteczny dopiero i prawy,
Co siedmkroć odprawuje takowe zabawy:
Cały tydzień lekarstwy ma sobie dogodzić,
Potym cztery niedziele z izby nie wychodzić.
To też pomnię, ilekroć tych czasów chorował,
Barwierza, nie doktora zawždy potrzebował.
Żebym rzekł: dla golenia. Zapuścił już brodeł!

w. 98-109

Dzisiejszemu czytelnikowi ustęp może się wydawać mało klawrowny, ale rozjaśnia go choćby ten fakt, iż zacytowany przez Bączalskiego anonimowy czterowers znany jest z obiegu rękopiśmiennego jako epigram *O francy*:

43 Przywołany zwrot przysłowiowy - wbrew wyjaśnieniu *Nowej księgi przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich* (Red. J. KRZYŻANOWSKI. T. 1. Warszawa 1969, s. 166: „Bóg” 237) - oznacza (udawaną) pokorę, czego dowodzi choćby cytat z jednego z romansów Morsztyna: „A więzien jakby z Bogiem trzeciego dnia gadał, / Tak pokornie na pannę z daleka poglądał”. H. MORSZTYN: *Alfonsa i Orystelle miłość śmiertną okrutną zapieczętowana*, w. 293-294. W: IDEM: *Filomachija*. Wyd. R. GRZEŚKOWIAK. Warszawa 2000, s. 28.

Wszak to szlachcic zupełny i prawy,
Co siedmkroć odprawuje w izdebce zabawy:
C[ał]y tydzień lekarstwy na sobie dogodzi,
Potym cztery niedziele na wiatr nie wychodzi⁴⁴.

Mowa tu o popularnej kuracji kiły polegającej na smarowaniu całego ciała szarą maścią i wypacaniu choroby, potem zaś na trzymania osłabionego organizmu w ciepłe przy piecu przez dwadzieścia do trzydziestu dni. Wspomina o niej sam Hieronim, w wierszu *Dworska choroba* opisując metody leczenia stosowane przez krakowskiego cyrulika Dominika Paczkena:

[...] szarą maże,
Na wiatr wychodzić nie każe⁴⁵.

Z rymowanej recenzji *Światowej Rozkoszy* dowiadujemy się więc nie tylko tego, iż jej autor zaraził się chorobą weneryczną, lecz także tego, że z racji swojego trybu życia miał częste nawroty owej przypadłości („pomnie, ilekroć tych czasów chorował, / Barwiera, nie doktora zawždy potrzebował”). Rewelacje biograficzne to akurat nie są. Morsztyn w swoich wierszach nie tylko przyznawał się do wenerycznej przypadłości, ale opisał też nie mniej przykrą kurację⁴⁶; a nawet opracował kapitalny przewodnik po czynnych w pierwszym dziesięcioleciu XVII wieku chirurgach Krakowa i okolic, z barwnym opisem ich drastycznych metod leczenia kiły⁴⁷. Mimo to w pierwszej chwili nie bardzo wiadomo, jak ów donos na prowadzenie się opiewanego poety potraktować. Wiersz Bączalskiego, owszem, często bywa przegadany, a wielomowne pióro skręca mu w dowolne strony⁴⁸, ale akurat charakterystyka sylwetki twórcy *Światowej Rozkoszy* do tych przypadków nie należy. Skoro

44 Rkps Lwowskiej Narodowej Biblioteki Naukowej Ukrainy im. W. Stefanyka, Zbiory Baworowskich, sygn. 1332, k. 265v (w nawiasie kwadratowym poprawka lipometrycznej lekcji odpisu).

45 H. MORSZTYN: *Dworska choroba*, w. 39–40. W: M. MALICKI: „*Summarius wierszów*”..., s. 250–252.

46 Zob. np. wiersze *Do starosty zwoleńskiego*, *Na dyjetę lubelską...*, *Odpis jegomości* [tj. Jana Gostomskiego] *na ten list i Odpis Morsztynów na ten list jegomości*, a także *Nawiedziny*. M. MALICKI: „*Summarius wierszów*”..., s. 163–164, 276–278, 282–284, 264.

47 H. MORSZTYN: *Dworska choroba*...

48 Kompozycję *Przestrachu śmiertelnego* tak podsumowała Paulina Buchwald-Pelcowa: „Z taką mieszaniną myśli, nastrojów, poglądów tak sprzecznych, a nawet się wykluczających, wypowiedzianych obok siebie – raczej trudno się spotkać. Niewielka książeczka [...] robi wręcz wrażenie, że na karty jej dostały się zlepki różnych brulionów wierszopisa, choć plan całości jest wyraźnie skomponowany i przestrzegany”. P. BUCHWALD-PELCOWA: *Hieronim Morsztyn – pierwszy z rodu poetów*. „Przegląd Humanistyczny” 1980, nr 4, s. 38.

wstawionego masowymi podbojami niewieścich serc i ciał Morsztyna również dopadła „dworska choroba”, w jakże innym świetle stawiająca pogoń za rozkoszą, musiało to mieć wpływ na poświęconą jej refleksję.

Bączalski swą recenzją erylguje nad Wisłą szkołę krytyczną, która ufność pokłada w biograficznym kluczu interpretacyjnym sprowadzającym dzieło literackie do mniej lub bardziej jawnego zapisu przypadków autora. Nic dziwnego, iż Bączalski tak samo każe traktować również swój zbiór, kiedy tytułowy *Przestrach śmiertelny* wyjaśnia sześciowierszem narzucającym jednoznacznie autobiograficzny kontekst:

Z którego każdy porozumieć może,
Kiedy się owo nagle rozniemoże,
Jako mu serce wnet strach opanuje.
Przełoż przestrzegam: niech się każdy czuje
W powinności swej z poprawą żywota,
Chce-li uść tego, com ja miał, kłopot⁴⁹.

Łatwo zrozumieć, dlaczego tak intymna informacja widnieje na karcie tytułowej, a tym samym – w jaki sposób ma zachęcać do kupna druku. Skoro autor przeszedł właśnie ciężką chorobę, doświadczony śmiertelnej trwogi, nie tylko pragnie, by inni uczyli się na jego błędach. Przemyslenia znad grobu winny mieć także walor prawd ostatecznych i tym samym legitymować rozdawane przez Bączalskiego hojną ręką pouczenia żołnierzom, rokoszantom, braci szlacheckiej, senatorom czy Rzeczypospolitej. Nietrudno przewidzieć, iż towarzysząca im historiozoficzna refleksja będzie równie płytka co niedoszły grób autora: ze snutej z regalistycznych pozycji filipiki wynika, iż niepokoje kumulujące się w rokosz Zebrazydowskiego łatwo mogły się rozwinąć w śmiertelną chorobę ojczyzny, wystawiając ją na łup nieprzyjaciół.

Nieprzypadkowa jest zbieżność punktu wyjścia całego zbioru i początku podsumowującego go wiersza *Do tego, co już przeczetł*, wedle którego marne rozkosze świata prowadzą do zapomnienia, że podlegamy śmierci i zawczasu winniśmy się zatroszczyć o zbawienie. To z tak zarysowanej perspektywy jako dzieło wzorcowe przywołana została *Światowa Rozkosz*. Niedyskrecje cudem ozdrowiałego Bączalskiego dotyczące wstydlivej przypadłości Morsztyna dowodzić mają szczególnych kompetencji tego drugiego. Hieronim – przekonuje autor *Przestrachu śmiertelnego* – rozsmakowując się w światowych delicjach, chcąc nie chcąc, poznał ich drugie dno. Świat, który go tak boleśnie doświadczył, nie

49 S. BĄCZAŁSKI: *Przestrach śmiertelny...*, k. A1r.

zwidzie go już ani nie oszuka, a *Światowa Rozkosz* ufundowana zostanie na tym bolesnym rozpoznaniu. Jak głębia i prawda głosu Bączalskiego miały być pochodną jego krańcowego doświadczenia, tak też franca Morsztyna uwiarygodnić miała silnie spolaryzowaną wizję zmysłowych przyjemności i zgnilizny rozkładu w jego poemacie.

[Warto odnotować współczesną inkarnację tego pomysłu, albowiem weneryczny epizod biografii Morsztyna stanowi również istotną składową jednej z ostatnich interpretacji kompozycyjnego przełomu *Światowej Rozkoszy*⁵⁰].

Dopiero po wyjawieniu alkowianych tajemnic poety przechodzi Bączalski do streszczenia *Światowej Rozkoszy*, które rozkładem akcentów – z jednej strony przemilczeniami, z drugiej frapującymi dopowiedzeniami i ujednoznacznieniami – podporządkowane zostało wyraźnej interpretacyjnej tezie:

On światowe rozkoszy ludziom w oczy stawił,
Po tym znać, że nie doma lata swoje trawił,
Bo to tak pięknie wywiódł, na jaśnią pokazał,
W czym wątpię, by kto inny tego był dokazał.
Bo się dobrze przypatrzył, co świat z nami czyni,
Czego jeszcze nie tknęli w piśmie swoim ini.
I kiedy te rozkoszy najlepiej wypisał,
Ato głos, nie wiedząc skąd, takowy usłyszał
Po łacinie-ć, którą on dobrze porozumiał.
Słyszając to, obaczył się i prawie się zdumiał:
Poganił ono wszystko, co był począł chwalić,
Obaczył, że świat umie każdego oszalić.
I on, chociaż w tym bywał, napadł prędko na to,
Kto w tych rozkoszach pływa, co mu będzie za to.
Sam namienił na końcu, co za korzyść jego:
Bryła ziemie z tarcicą, duszę szatan z niego
Wyrwie, niesie do piekła, gdzie był przeznaczony.
Tymci każdy przypląci te rozkoszy ony.

W. 111–128

Znamienne, że choć Bączalski doskonale znał twórczość księdza Grochowskiego, w pełni realizującą potrydenckie dezyderaty, bynajmniej nie w niej upatrywał drogowskazu, nie z nią się utożsamiał. Walor prawdy bezwzględnej miała dla niego diagnoza świa-

50 Zob. P. STĘPIEŃ: *Hieronima Morsztyna droga do wzgardy świata (na podstawie „Sumariusza wierszów”)*. „Barok” 1994, nr 2, s. 47–57; IDEM: *Hieronim Morsztyn (ok. 1581–ok. 1623): śmierć – groza i nadzieja*. W: IDEM: *Poeta barokowy wobec przemijania i śmierci: Hieronim Morsztyn, Szymon Zimorowic, Jan Andrzej Morsztyn*. Warszawa 1996, s. 35–40.

towca Morsztyna. Właśnie dlatego, że postrzegał poetę jako kone-
sera rozkoszy, jego negatywna ocena tak bardzo zyskiwała na wadze
(„on, chociaż w tym bywał”, „się dobrze przypatrzył, co świat z nami
czyni”, „obaczył, że świat umie każdego oszalić”).

Taki był punkt wyjścia oceny, ale recenzent w swej lekturze
poszedł znacznie dalej. Referując ideę *Światowej Rozkoszy*, Bączal-
ski praktycznie pominął zasadniczą część utworu, rozsmakowaną
w mnogości ziemskich delicji. Owszem, docenił atrakcyjność
deskrypcji („pięknie wywiódł”), ale nie dał się jej uwieść. Wszak
już na wstępie określił charakter swej lektury: miast rozgorączko-
wania wydawniczą nowością fundować ją miała śmiertelna maligna.
Zatęchły oddech Śmierci, która przy czytaniu zaglądała mu przez
ramię, wyraźnie ukierunkował odbiór i ujednoznaczniał złożoność
sensów. Kluczowe wanitatywne formuły *Światowej Rozkoszy* zostały
wtłoczone w przejrzysty eschatologiczny schemat. Uwaga Mor-
sztyna: „Wszelka rzecz, bywszy, ginie, śmierć koniec wszytkiego”
(*Vanitas vanitatum*, w. 2), czy końcowy epigramat *Mors ultima linea
rerum* (inc.: „Breła ziemie mój zamek, a pokój tarcica”), w skon-
densowanej postaci przedstawiały ostateczną transfigurację ziem-
skiego splendoru w marność i zgniliznę grobu.

[W obu przypadkach były to formuły szczególnie ważne dla poety
i jego czytelników, do obu wracał w swych dziełach wielokrotnie.
Pierwszą znajdujemy choćby we wczesnych wierszach *Do Olbrychta
Łaskiego*: „coś, bywszy, ginie – jest koniec wszytkiego” (w. 22), *Pocie-
cha wdowcowi*: „Jest koniec wszytkiego” (w. 10), *Do drużyby*: „Wszelka
rzecz bywszy, ginie – jest koniec wszytkiego” (w. 24⁵¹). Warianty
drugiej i ich bujna recepcja zostały omówione przez R. Grzeško-
wiaka⁵²].

W opisie recenzenta figura ta została znamienne zaktualizowana:

Za którym kto w rozkoszach jego postępuje,
Koniec jego rozkoszy śmi[er]ść, a piekło potym

w. 12–13

czy:

Bryła ziemie z tarcicą, duszę szatan z niego
Wyrwie, niesie do piekła, gdzie był przeznaczony.

w. 126–127

Ujednoznacznienie przełomu poematu infernalną wizją szatana
wyrywającego duszę moribundowi jest dodatkiem Bączalskiego.

51 Por. M. MALICKI: „*Summarius wierszów*”..., s. 165, 167, 255.

52 R. GRZEŚKOWIAK: *Cmentarz jednego nagrobka*..., s. 171–191.

Skontrastowane przez Morsztyna części *Światowej Rozkoszy* krytyk spoił logiką przyczyny i skutku („co mu będzie za to”), która za używanie przyjemności każe odpłacić piekłem. Piekielna kara, która u Morsztyna została jedynie zasugerowana, dla Bączalskiego stanowi rzeczywistą puentę utworu, którego przesłanie zredukował on do przestrogi, by nie dać się zwieść szatanowi i jego wabikom, gdyż stawką jest szansa na zbawienie, a przegrana oznaczać będzie wieczne potępienie. Tak zaprojektowana lektura nie tylko pomija rozpisaną na trzynaście głosów pochwałę olśniewającej polifonii światowych uroków, która zostaje wzięta w nawias i nacechowana jednoznacznie ujemnie. Niejasne staje się wówczas także epatowanie trupim rozkładem, skoro realny problem dotyczyć ma wyłącznie pośmiertnych losów duszy.

Głos Bączalskiego jest jedynym śladem recepcji pierwodruku *Światowej Rozkoszy*. Kolejne dające się schronologizować opinie czytelnicze uznać należy za pochodną wzrostu popularności tytułu na fali wznowień po śmierci Morsztyna, przede wszystkim dwóch wydań z 1624 roku. Okazało się wówczas, iż odczytanie z 1608 roku nie było odosobnione, a najwcześniejszy głos w literackiej debacie nad *Światową Rozkoszą* stał się pierwszym elementem dłuższej serii. Przypomnijmy krótko jej najważniejsze składowe. Zapis podobnie uwarunkowanej lektury dał Kasper Twardowski, który złożony groźną chorobą również cudem uniknął śmierci. Pojmując całe zdarzenie jako nadprzyrodzoną interwencję, która diametralnie odmieniła jego życie, w *Biczu Bożym* z 1625 roku poeta opowiedział o niej trawestacją ustępów *Światowej Rozkoszy*⁵³. Szymon Starowolski, wymieniając Morsztyna w gronie wybitnych polskich poetów w drugim wydaniu *Scriptorum Polonicarum Hekatontas* z 1627 roku, na marginesie przywołał przełożony na łacinę tytuł utworu, który zapewnił autorowi tak wysoką ocenę: „Morstinus [scripsit] de Vanitate voluptatis”. Kiedy przekład ma być nie wierny, lecz ekwiwalentny, okazuje się, iż przedzierzgając się w łaciński kształt, apoteoza *Światowej Rozkoszy* zamienia się w *Próżność rozkoszy*⁵⁴. Z kolei Szymon Zimorowic zbiór erotycznych pieśni z 1629 roku – a naczelną ambicją tomu nie była wszak rola epitalamijnej laurki, ale odmalowanie wielobarwnej panoramy miłości – zwiędził wariantem tego samego zakończenia, które nieoczekiwanie

53 K. TWARDOWSKI: *Bicz Boży abo Krwawe tży utrapionej Ojczyzny po zmarłych syniech swoich*. Kraków 1625, k. C1r. Zob. R. GRZEŚKOWIAK: *Przypowieść na dzień św. Marcina. Pomędzy „Lekcyjami Kupidynowymi” a „Łodzią młodzi” Kaspra Twardowskiego*. W: *Literatura polskiego baroku w kręgu idei*. Red. A. NOWICKA-JEŻOWA, M. HANUSIEWICZ, A. KARPIŃSKI. Lublin 1995, s. 111–118.

54 S. STAROVOLSCIUS: *Scriptorum Polonicorum Hekatontas*. Venetiae 1627, s. 177. Zob. S. STAROWOLSKI: *Setnik pisarzy polskich*. Przeł. i oprac. J. STARNAWSKI. Wstęp J. STARNAWSKI, F. BIELAK. Kraków 1970, s. 187.

puentowało i sumowało tom Morsztyna⁵⁵. Bodaj tylko jeden Jan Karol Dachnowski ośmielił się zwrócić uwagę na pierwszą część poematu, w 1625 roku na potrzeby epitalamijnej broszury wykrawając z niej radosny centon na pohybel melancholikom. Ale również on w późniejszych drukach okolicznościowych odwoływał się już wyłącznie do tych samych przepętnionych goryczą ustępów zakończenia poematu Morsztyna, z którymi utożsamiali się jego rówieśnicy⁵⁶.

Wszystkie te zbliżone czasowo świadectwa odbioru mają wiele wspólnego. *Światowa Rozkosz* czytana była wówczas jako dramatyczny zapis rozpoznania syrenich pokus świata. Morsztyn w oczach owych poetów uosabiał bezkompromisowego twórcę, który nie zatrzymał się na atrakcyjnie lepkiej powierzchni rzeczy, ale potrafił ją bezprzykładnie nicować – prześwietlając na wskroś promieniami śmierci. Bączalski musiał być nieco starszy, a Zimorowicz nieco młodszy, ale w przypadku pozostałych autorów – Starowolskiego (ur. 1588), Dachnowskiego (ur. ok. 1590) i Twardowskiego (ur. ok. 1593) – bez przeszkód można mówić o generacyjnej wspólnotcie, która w znacznej mierze odpowiada za analogie lekturowych konkretyzacji. Twórcy ci przynależą bowiem do tak zwanego drugiego pokolenia potrydenckiego, ukształtowanego przez nową, niespokojną rzeczywistość⁵⁷. Rokosz Zebrzydowskiego, na który reakcją był *Przestrach śmiertelny*, podważył poczucie bezpieczeństwa wewnętrznego, a kolejne, coraz liczniejsze konflikty zbrojne ze Szwecją, z Moskwą i Turcją eskalowały zagrożenie zewnętrzne. Nic dziwnego, że autorzy owej generacji, jak żadnej innej dotąd, rozpisali się na bieżące tematy polityczne. Ubocznym skutkiem owej nadprodukcji utworów publicystycznych stało się również narastające poczucie bezsilności wobec naporu tumultu świata, postrzegane jako dopust boży. Alternatywą było skupienie się na rozwoju

55 S. ZIMOROWICZ: *Halcydis*. W: IDEM: *Roksolanki to jest Ruskie panny*. Wyd. R. GRZEŚKOWIAK. Warszawa 1999, s. 115–116. Por. K. JARECKI: „Światowa Rozkosz” Hieronima Morsztyna a „Roksolanki” Szymona Zimorowicza. „Pamiętnik Literacki” 1905, z. 4, s. 233–240; R. GRZEŚKOWIAK: „Halcydis”, ostatnia spośród „Roksolanek” Szymona Zimorowicza. Szkic genealogiczny. „Rocznik Przemyski” 1998, nr 1, s. 39–50; K. ZIEMBA: *Dialog z tradycją czarnolesską jako cecha poezji polskiego baroku*. W: *Barok polski wobec Europy*. Kierunki dialogu. Red. A. NOWICKA-JEŻOWA. Współpr. E. BEM. Warszawa 2003, s. 490–492.

56 J.K. DACHNOWSKI: *Melankolikom*. W: IDEM: *Talamodyja nowym oblubieńcom, Jego M[oj]ści Panu P. Abrahamowi z Zapolic Zapolskiemu ... i Jej M[oj]ści Pannie P. Annie Zolewskiej, na zacne wesele* wydana. Kraków 1625, k. C1r–v. Por. R. GRZEŚKOWIAK: *Cytaty, centony, cudze całości. Dachnowski intertekstualny*. „Ruch Literacki” 2010, nr 1, s. 15–33.

57 P. BUCHWALD-PELCOWA: *O drugim pokoleniu pisarzy polskiego baroku*. „Poezja” 1977, nr 5–6, s. 29–33; EADEM: *Pokolenia twórców literatury polskiej przełomu XVI i XVII wieku*. W: *Przełom wieków XVI i XVII...*, s. 111–125.

wewnętrznej duchowości, co w praktyce przekładało się często na przemyslenie i uwewnętrznienie konfesyjnych wyborów.

Dla przedstawicieli poprzedniej generacji, wykształconej na ideach renesansowego humanizmu, najważniejszą kwestią było określenie duchowej tożsamości, przy czym wybór padał najczęściej na ekspansywny potrydencki katolicyzm, co zaowocowało falą dramatycznych konwersji⁵⁸. Nowe pokolenie wchodziło w dorosłość z odmiennym bagażem. Formację tę fundowały idee zaszczerpione przez jezuickich wychowawców, czy to w rozrastającej się dynamicznie od 1565 roku sieci szkół, czy też w popularnych wśród młodzieży sodalicjach mariańskich działających na terenie Polski od 1571 roku. Było to pierwsze pokolenie w pełni ukształtowane przez katolicką ofensywę.

Zarówno recenzja Bączalskiego, jak i czytelnicze konkretyzacje Twardowskiego, Starowolskiego, Zimorowica to wymowne przykłady lektury metafizycznie dowartościowującej poemat Morsztyna. Czytany przez kontrreformacyjne okulary utwór o rewolaryzacji świata w obliczu śmierci stał się tekstem mówiącym o śmierci wpisanej w porządek rzeczy ostatecznych. Poczynione przez nią spustoszenia, tak sugestywnie pokazane przez Hieronima, jawiły się ówczesnym odbiorcom jako groźba potępienia i zostały uznane za konieczną konsekwencję zachwyków doczesności. Nic dziwnego, że czytelnicy ci nie chcieli dostrzegać bujnych opisów uroków świata, którym poświęcona wszak została przytłaczająca część utworu. Ich sumienia musiały doznawać ulgi dopiero po lekturze tajemniczego głosu cytującego wracające do łask hasło: *Vanitas vanitatum et omnia vanitas*. Wraz z nim wszystko w Morsztynowym poemacie zaczynało się układać zgodnie z potrydenckim schematem, a tym samym utwór mógł wreszcie nawiązać pełny kontakt z pierwszymi odbiorcami. Dopiero radykalny odwrót od wcześniejszych tez poety sprawiał, że dla jego rówieśników dzieło stawało się w pełni zrozumiałe i w pełni akceptowalne. Kiedy okazywało się, że pisał „*Morstinus de Vanitate voluptatis*”, wówczas można mu było darować niestosowne zachwyty nad zgubnymi rozkoszami. Bączalski pierwszy rozpoznał poemat jako wyznanie nawróconego syna marnotrawnego swojej epoki, którego skrucy nie sposób było nie uznać.

[Dopiero młody Waclaw Potocki, autor zapalczącej palinodii *Światowej Rozkoszy*, zwrócił uwagę, że motorem gwałtownych przemian fabuły nie była ani skrucha, ani zasłużona kara sprawiedliwego Sędziego, kolejność obu zasadniczych części poematu można by zaś na dobrą sprawę odwrócić, a pamięć o nieuchronności

58 A. LITWORNIA: *Sebastian Grabowiecki. Zarys monograficzny*. Wrocław 1976, s. 17-21.

śmierci przewartościowującej każdą rozkosz może pełnić funkcję zachęty do hedonistycznego używania świata (do czego wszak Hieronim wprost wzywał w *exordium*) – ale to już zupełnie inny rozdział w dziejach lektury Morsztynowego utworu⁵⁹].

Bibliografia

- AUGUSTYNIAK U.: *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Mechanizmy patronatu*. Warszawa 2001.
- AWDZIEWICZ-ROTT K.: Seweryn Bączalski – zapomniany pisarz polityczny doby staropolskiej. *Przegląd dotychczasowych badań*. W: *Staropolskie teksty i konteksty*. Red. J. MALICKI. T. 3. Katowice 1997.
- BARŁOWSKA M.: Poza „szaleństwem katalogowania”? Staropolskie wierszowane listy poetów. W: EADEM: „Nasz Kochanowski”. *Studia z recepcji poety w wieku XVII*. Katowice 2014.
- BAUER H.: *Alt-Elbinger Stammbücher in der Stadtbücherei*. 1. *Biographische Beiträge aus Stammbüchern der kryptokalvinistischen Zeit um 1600*. „Elbinger Jahrbuch” 1929, H. 8.
- BĄCZAŁSKI S.: *Do tego, co już przeczytał*. W: IDEM: *Przestrach śmiertelny*. Kraków 1608.
- Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu. Przeł. J. WUJEK. Kraków 1599.
- BRETHOLZ U.: *Über unbekannte und wenig bekannte polnische Dichter des XVII. Jahrhunderts*. Teil 1. Krakau 1897.
- BRÜCKNER A.: *Studia nad literaturą wieku XVII*. Cz. 1. „Rozprawy Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie” 1917, T. 57.
- BUCHWALD-PELCOWA P.: *Hieronim Morsztyn – pierwszy z rodu poetów*. „Przegląd Humanistyczny” 1980, nr 4.
- BUCHWALD-PELCOWA P.: *O drugim pokoleniu pisarzy polskiego baroku*. „Poezja” 1977, nr 5–6.
- BUCHWALD-PELCOWA P.: *Pokolenia twórców literatury polskiej przełomu XVI i XVII wieku*. W: *Przełom wieków XVI i XVII w literaturze i kulturze polskiej*. Red. B. OTWINOWSKA, J. PELC. Wrocław 1984.
- BUCHWALD-PELCOWA P.: Z „*Summariusza wierszów Morstyna, niegdy poety polskiego...*” i z rozproszonej puścizny autora „*Światowej Rozkoszy...*” oraz „*Wierszy do pokuty się mającego*”. „Poezja” 1977, nr 5–6.

59 Na temat stosunku dyptyku *Rozkosz Światowa* i *Rozkosz Duchowna* Potockiego do literackiego pierwowzoru zob. J. MALICKI: *Słowa i rzeczy. Twórczość Wacława Potockiego wobec polskiej tradycji literackiej*. Katowice 1980, s. 206–212; M. ROWIŃSKA-SZCZEPANIAK: *Z innej perspektywy. Hieronima Morsztyna i Wacława Potockiego udział w sporze o wartości*. „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu. Filologia Polska” 1990, nr 29, s. 27–37.

- DACHNOWSKI J.K.: *Melankolikom*. W: IDEM: *Talamodyja nowym oblu-
bieńcom, Jego M[o]ści Panu P. Abrahamowi z Zapolic Zapolskiemu ... i Jej
M[o]ści Pannie P. Annie Zolewskiej, na zacne wesele wydana*. Kraków
1625.
- ESTREICHER K.: *Bibliografia polska*. T. 13. Kraków 1891.
- GOLIŃSKI J.K.: *Peccata capitalia*. Pisarze staropolscy o naturze ludzkiej
i grzechu. Bydgoszcz 2002.
- GÖMÖRI G.: „Światowa Rozkosz”: Hieronim Morsztyn’s Poetic Survey of
Human Life. „Oxford Slavonic Papers” 1983, vol. 16.
- GRZEŚKOWIAK R.: *Cmentarz jednego nagrobka*. Zarys dziejów pewnego
czterowersu Hieronima Morsztyna. „Litteraria Copernicana” 2012, nr 1.
- GRZEŚKOWIAK R.: *Cytaty, centony, cudze całości*. Dachnowski intertekstu-
alny. „Ruch Literacki” 2010, nr 1.
- GRZEŚKOWIAK R.: „Halcydis”, ostatnia spośród „Roksolanek” Szymona
Zimorowica. Szkic genealogiczny. „Rocznik Przemyski” 1998, nr 1.
- GRZEŚKOWIAK R.: *Lampart i jego poeta*. Ze studiów nad spuścizną Hiero-
nima Morsztyna (III). „Barok” 2007, nr 1.
- GRZEŚKOWIAK R.: *Przewartościowania Hieronima Morsztyna*. O nieświet-
nym świecie „Światowej Rozkoszy”. „Barok” 1994, nr 2.
- GRZEŚKOWIAK R.: *Przypowieść na dzień św. Marcina*. Pomiędzy „Lekcjami
Kupidynowymi” a „Łodzią młodzi” Kaspra Twardowskiego. W: *Literatura
polskiego baroku w kręgu idei*. Red. A. NOWICKA-JEŻOWA, M. HANU-
SIEWICZ, A. KARPIŃSKI. Lublin 1995.
- GRZEŚKOWIAK R.: *W cieniu Kochanowskiego*. Próba przewyciężenia czar-
noleskiej jakości w ocenach poetów początku baroku. „Terminus” 2008,
nr 2.
- GRZEŚKOWIAK R., NIEDŹWIEDŹ J.: *Nieznane polskie subskrypcje do emble-
matów religijnych Ottona van Veen i Hermana Hugona*. Przyczynek do
funkcjonowania zachodniej grafiki religijnej w kulturze staropolskiej.
„Terminus” 2012, nr 1.
- JARECKI K.: „Światowa Rozkosz” Hieronima Morsztyna a „Roksolanki” Szy-
mona Zimorowicza. „Pamiętnik Literacki” 1905, z. 4.
- JAUSS H.R.: *Historia literatury jako prowokacja dla nauki o literaturze*. W:
IDEM: *Historia literatury jako prowokacja*. Przeł. M. ŁUKASIEWICZ.
Pośl. K. BARTOSZYŃSKI. Warszawa 1999.
- JAUSS H.R.: *Historia literatury jako wyzwanie rzucone teorii literatury*.
Przeł. R. HANDKE. „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 4 – przedruk w:
Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia. Oprac.
H. MARKIEWICZ. T. 3. Wyd. 2. zm. Kraków 1976.
- JONGH E. de: *The Changing Face of Lady World*. In: IDEM: *Questions of
Meaning. Theme and Motif in Dutch Seventeenth-century Painting*. Trans.
and ed. M. HOYLE. Leiden 2000.
- KARPIŃSKI A.: *Tradycja Mikołaja Reja w literaturze staropolskiej*. Kilka
uwag na marginesie jubileuszu 500. rocznicy urodzin poety. „Nauka”

- 2005, nr 1 (druga wersja tego artykułu: A. KARPIŃSKI: *Mikołaj Rej – nieklasyczny renesans i jego tradycja*. W: *Mikołaj Rej w pięćsetlecie urodzin. Studia literaturoznawcze*. Red. J. SOKOLSKI, M. CIEŃSKI, A. KOCHAN. Wrocław 2007).
- KOCHAN A.: [rec.] H. Morsztyn, „Światowa Rozkosz z Ochmistrem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien”, wyd. A. Karpiński, Warszawa 1995. „Pamiętnik Literacki” 1998, z. 2.
- KOCHANOWSKI J.: *Fragmenta*. W: IDEM: *Dzieła polskie*. Oprac. J. KRZYŻANOWSKI. Wyd. 11. Warszawa 1980.
- KOCHANOWSKI M.: *Pycha*. W: IDEM: *Rotuły do synów swych*. Warszawa 1997.
- LENART M.: *Spór duszy z ciałem i inne wierszowane spory w literaturze staropolskiej na tle tradycji średniowiecznej*. Opole 2002.
- LITWORNIA A.: *Sebastian Grabowiecki. Zarys monograficzny*. Wrocław 1976.
- MALICKI J.: *Słowa i rzeczy. Twórczość Wacława Potockiego wobec polskiej tradycji literackiej*. Katowice 1980.
- MALICKI M.: „*Summarius wierszów*” przypisywany Hieronimowi Morsztynowi i odmiany jego tekstu. W: *Miscellanea staropolskie*. Red. T. ULEWICZ. T. 6. Wrocław 1990.
- MARKIEWICZ H.: *Odbiór i odbiorca w badaniach literackich*. W: IDEM: *Prace wybrane*. T. 4: *Wymiary dzieła literackiego*. Kraków 1996.
- MIELESZKO M.: *Emblematy*. Wyd. i oprac. R. GRZEŚKOWIAK, J. NIEDŹWIEDŹ. Warszawa 2010.
- MORSZTYN H.: *Alfonsa i Orystelle miłość śmierci okrutną zapieczętowana*. W: IDEM: *Filomachija*. Wyd. R. GRZEŚKOWIAK. Warszawa 2000.
- MORSZTYN H.: *Światowa Rozkosz z ochmistrem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien*. Poznań 1622.
- MORSZTYN H.: *Światowa Rozkosz z ochmistrem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien*. Poznań: [Jan Rossowski], 1622. Egz. Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. XVII.1878/II).
- MORSZTYN H.: *Światowa Rozkosz z ochmistrem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien*. [Kraków: Marcin Filipowski], 1624. Egz. Biblioteki Kórnickiej PAN, sygn. 12664.
- MORSZTYN H.: *Światowa Rozkosz z ochmistrem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien*. *Przydana jest Fortuna polska dzisiejsza*. [s.l., s.n.], 1624. Egz. Biblioteki Kórnickiej PAN, sygn. 13435, oraz egz. Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 968/I.
- MORSZTYN H.: *Światowa Rozkosz z ochmistrem swoim i ze dwunastą służebnych panien swoich*. *Nowo wydrukowana*. [Raków: Sebastian Sternacki], 1630. Egz. Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 905046/II, oraz egz. Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. XVII.2517/III.

- MORSZTYN H.: *Światowa Rozkosz z Ochmistrem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien*. Wyd. A. KARPIŃSKI. Warszawa 1995.
- MORSZTYN Z.: *Emblemata*. Oprac. J. PELC, P. PELC. Warszawa 2001.
- Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*. Red. J. KRZYŻANOWSKI. T. 1. Warszawa 1969.
- NOWICKA-JEŻOWA A.: *Siedemnastowieczna poezja funeralna w kręgu tradycji renesansowej. Przekształcenia i przewartościowania*. W: *Przełom wieków XVI i XVII w literaturze i kulturze polskiej*. Red. B. OTWINOWSKA, J. PELC. Wrocław 1984.
- NOWICKA-JEŻOWA A.: „Treny” Jana Kochanowskiego jako źródło funeralnej poezji baroku. W: *Śladami Kochanowskiego*. Red. J. STARNAWSKI. Łódź 1986.
- O francy*. Rkpś Lwowskiej Narodowej Biblioteki Naukowej Ukrainy im. W. Stefanyka, Zbiory Baworowskich, sygn. 1332.
- OSZCZĘDA A.: *Poeta Wazów. Studia o okolicznościowej poezji Stanisława Grochowskiego*. Wrocław 1999.
- PERKINS D.: *Is Literary History Possible?* Baltimore 1992.
- PIETRZYK Z.: *Sztambuchy jako źródło do peregrynacji studenckich na przykładzie Polaków studiujących w Strasburgu*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1999, T. 43.
- Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego: 1606–1608*. T. 1: *Poezja rokoszowa*. Wyd. J. CZUBEK. Kraków 1916.
- PISZCZKOWSKI M.: *Pisma Jana Żabczyca*. Lwów 1937.
- PODHORECKI J.D.: *Nemesis kraju północnego*. Oprac. A. OSZCZĘDA. Warszawa 2010.
- POTOCKI W.: *Dzieła*. Oprac. L. KUKULSKI. T. 3. Warszawa 1987.
- POTOCKI W.: „*Pojedynek rycerza chrześcijańskiego*” (ok. 1645) i „*Enchiridion militis Christiani*” (ok. 1685). Oprac. R. GRZEŚKOWIAK, M. LENART. W: „*Umysł stateczny i w cnotach gruntowny*”. *Prace edytorskie dedykowane pamięci Profesora Adama Karpińskiego*. Red. R. GRZEŚKOWIAK, R. KRZYWY. Warszawa 2012.
- POTOCKI W.: *Rozbój duchowny*. Rkpś Biblioteki Narodowej, sygn. IV 3047.
- POTOCKI W.: *Rozkosz Światowa*. W: J.T. TREMBECKI: *Wirydarz poetycki*. Rkpś Biblioteki Ukraińskiej Akademii Nauk, Zbiór Ossolineum, sygn. 5888/I.
- PREJS M.: „*Nowy Helikon*” i Jan Kochanowski. W: IDEM: *Staropolskie kręgi inspiracji*. *Studia o literaturze*. Warszawa 2004.
- PROWANA A.: *Żona wyćwiczona ... po wtóre od Jana Karola Dachnowskiego n[auk] b[akatarza] światu ukazana*. [s.l., s.n., s.a.].
- REJ M.: *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*. Wyd. 2. Kraków 1560.
- RIPA C.: *Ikonologia*. Przeł. I. KANIA. Kraków 1998.
- ROWIŃSKA-SZCZEPANIAK M.: *Z innej perspektywy. Hieronima Morsztyna i Wacława Potockiego udział w sporze o wartości*. „*Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu. Filologia Polska*” 1990, nr 29.

- Rozmowie Dusze potępionej z Ciałem swoim. Kraków: drukarnia Marcina Filipowskiego, 1634.
- RUSH O.: *The Reception of Doctrine. An Appropriation of Hans Robert Jauss' Reception Aesthetics and Literary Hermeneutics*. Roma 1997.
- SOKOLSKI J.: „Miejsce to zową żywot...”. *Staropolskie romanse alegoryczne*. Wrocław 1988.
- STAMMLER W.: *Frau Welt. Eine mittelalterliche Allegorie*. Freiburg in der Schweiz 1959.
- STAROWOLSCIUS S.: *Scriptorum Polonicorum Hekatonas*. Venetiae 1627.
- STAROWOLSKI S.: *Setnik pisarzy polskich*. Przeł. i oprac. J. STARNAWSKI. Wstęp J. STARNAWSKI, F. BIELAK. Kraków 1970.
- STAROWOLSKI S.: *Votum o naprawie Rzeczypospolitej*. [Kraków] 1625.
- STĘPIEŃ P.: *Hieronim Morsztyn (ok. 1581–ok. 1623): śmierć – groza i nadzieja*. W: IDEM: *Poeta barokowy wobec przemijania i śmierci: Hieronim Morsztyn, Szymon Zimorowic, Jan Andrzej Morsztyn*. Warszawa 1996.
- STĘPIEŃ P.: *Hieronima Morsztyna droga do wzdargi świata (na podstawie „Sumariusza wierszów”)*. „Barok” 1994, nr 2.
- SZCZERBICKA-ŚLĘK L.: „Treny” Jana Kochanowskiego w świetle estetyki recepcji i oddziaływania. „Pamiętnik Literacki” 1973, z. 4.
- SZYMONOWIC S.: *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*. Oprac. J. PEŁC. Wyd. 2. zm. Wrocław 2000.
- TWARDOWSKI K.: *Bicz Boży abo Krwawe łzy utrapionej Ojczyzny po zmarłych syniech swoich*. Kraków 1625.
- TWARDOWSKI K.: *Pochodnia Miłości Bożej*. Kraków 1628.
- WĘŻYK WIDAWSKI P.: [Filomela. Kraków ok. 1585]. Egz. pozbawiony karty tytułowej. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. Sd.614.913.
- WITKOWSKI S.: *Pisorym do Muz*. W: IDEM: *Złota wolność koronna*. Kraków 1609.
- ZIEMBA K.: *Dialog z tradycją czarnoleską jako cecha poezji polskiego baroku*. W: *Barok polski wobec Europy. Kierunki dialogu*. Red. A. NOWICKA-JEŻOWA. Współpr. E. BEM. Warszawa 2003.
- ZIMOROWIC J.B.: *Sielanki nowe ruskie*. Oprac. L. SZCZERBICKA-ŚLĘK. Wrocław 1999.
- ZIMOROWIC S.: *Halcylidis*. W: IDEM: *Roksolanki to jest Ruskie panny*. Wyd. R. GRZEŚKOWIAK. Warszawa 1999.

Radosław Grzeškowiak

Reviewers' raptures and indiscretions

Seweryn Bączalski as a critic of Hieronim Morsztyn's *Światowa Rozkosz*

Summary: In Old Polish literature, literary criticism was virtually unknown. In view of the scarcity of appraisals and reviews, a rhyming review written by a second-rate

poet from the second half of the 17th century Seweryn Bączalski has extraordinary weight. In a poem *Do tego, co już przeczett*, which crowns his 1608 collection of poems *Przestrach śmiertelny*, Bączalski evaluates the works of several poets from Cracow of that time, taking this opportunity to comment in great detail on Hieronim Morsztyn's popular poem *Światowa Rozkosz*, published in 1606. The reviewer was riveted by an apparent clash: throughout the poem, Morsztyn enumerates multitudinous delights, only to unexpectedly deprecate in the ending their value when confronted with death and decay. This discrepancy hardly motivated in the poem and still attracting researchers' attention, Bączalski motivates by a biographical key presenting Morsztyn as an inveterate womanizer who, finally, ends up ensnared by... syphilis. This experience allegedly changed the poet's attitude towards carnal pleasures, and *Światowa Rozkosz* gave this existential discovery of his literary form.

Key words: baroque poetry, literary criticism in poetry, allegory, Seweryn Bączalski, Hieronim Morsztyn

Radosław Grzeškowiak

**Admirations et indiscretions des critiques littéraires
Seweryn Bączalski en tant que critique littéraire
de *Światowa Rozkosz* de Hieronim Morsztyn**

Résumé : Le phénomène de la critique littéraire n'était pratiquement pas connu dans la littérature polonaise ancienne. Étant donné le manque d'opinions et d'élaborations à cette époque-là, la critique littéraire versifiée de Seweryn Bączalski, rimeur médiocre de la première moitié du XVII^e siècle, prend une importance extraordinaire. Dans le vers *Do tego, co już przeczett* couronnant son recueil de 1608 intitulé *Przestrach śmiertelny*, Bączalski évalue la création artistique de quelques poètes créant à Cracovie, tout en analysant le fameux poème *Światowa Rozkosz* que Hieronim Morsztyn a publié en 1606. L'attention du critique littéraire vivant dans l'ancienne Pologne a été attirée par une contradiction nettement visible dans le poème mentionné ci-dessus : dans la majeure partie de l'ouvrage, l'auteur énumérait minutieusement de nombreux plaisirs pour finalement, et d'une façon inattendue, déprécier leur importance à l'égard de la mort et la putréfaction du corps. Bączalski explique cette divergence – motivée dans le texte d'une manière chétive et attirant jusqu'à présent l'attention des chercheurs intrigués – à l'aide d'une clé biographique, tout en présentant Morsztyn comme un dragueur incorrigible qui a été pris aux filets de la... vérole. Cette expérience a changé l'attitude du poète envers les plaisirs charnels, et *Światowa Rozkosz* a donné à cette leçon existentielle une expression littéraire.

Mots-clés : poésie baroque, critique littéraire versifiée, allégorie, Seweryn Bączalski, Hieronim Morsztyn